

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

**JERZY EISLER**  

---

**GRUDZIEŃ**  
**1970**

**GENEZA, PRZEBIEG, KONSEKWENCJE**



WARSZAWA 2012

Recenzent  
dr hab. Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny i typograficzny  
Krzysztof Findziński

Projekt okładki  
Krzysztof Findziński

Redakcja  
Magdalena Jagielska

Plany miast  
Jan Goleń

Korekta  
Maria Aleksandrow

Redakcja techniczna  
Andrzej Broniak

Indeks osób  
Inga Jaworska-Róg

Na okładce  
Płonący gmach KW PZPR. Fot. AIPN Sz/Zbigniew Wróblewski.

Skład i łamanie  
Marcin Koc

Druk  
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy  
ul. Pułaskiego 6/10  
26-200 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2012

Seria „Monografie”: tom 85

ISBN 978-83-7629-378-3

Zapraszamy na stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

## SPIS TREŚCI

<b>Przedmowa do wydania II</b> .....	9
<b>Wstęp</b> .....	25
<b>1. Zmierzch Gomulki</b> .....	37
Personalne podziały w kierownictwie PZPR .....	37
Władysław Gomułka .....	46
Represje wobec opozycjonistów .....	57
W stronę politycznego przesilenia .....	60
<b>2. Podwyżka cen</b> .....	72
Układ z RFN .....	72
Reforma gospodarcza .....	81
Sytuacja społeczna w Trójmieście .....	84
Przygotowania do podwyżki cen .....	92
„Operacja cenowa” .....	100
List Biura Politycznego i reakcje podstawowych organizacji partyjnych .....	103
Reakcje społeczne .....	114
<b>3. Poniedziałek 14 grudnia</b> .....	121
Początek protestu .....	121
VI plenum KC PZPR .....	126
Manifestacje robotnicze .....	129
Pierwsze reakcje władz na protest .....	132
Wydarzenia na terenie Politechniki Gdańskiej i w rozgłośni Polskiego Radia ...	135
Przygotowania do rozproszenia pochodu .....	139
Pierwsze starcia uliczne .....	140
Reakcja Warszawy .....	145
Walki wieczorne .....	150
W Sztapie MSW w Warszawie .....	155
Bilans pierwszego dnia .....	157
<b>4. Wtorek 15 grudnia</b> .....	163
Eskalacja konfliktu .....	163
Walki pod KM MO w Gdańsku .....	169
Narada u Gomulki .....	174

Walki wokół siedziby KW PZPR .....	178
Kolejne posiedzenie kierownictwa u Gomułki .....	186
Sytuacja w Gdyni .....	187
Przybycie do Gdańska kolejnych przedstawicieli władzy .....	192
Spokój w Gdyni i walki uliczne w Gdańsku .....	195
Operacja wojskowa .....	206
Rozprzestrzenianie się w kraju wiadomości o zajściach w Gdańsku .....	210
Próba bilansu wydarzeń 15 grudnia .....	214
Główny Komitet Strajkowy miasta Gdyni .....	216
Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku .....	219
<b>5. Środa 16 grudnia .....</b>	<b>223</b>
Dramatyczna noc .....	223
Tragedia przy bramie nr 2 .....	225
Strajki w Gdańsku .....	233
Napięcie w Gdyni .....	235
Dalsze działania Wojska Polskiego .....	241
Sprzeczne decyzje .....	244
Strajki i protesty w innych miastach .....	249
Rozgrywka polityczna w KC i na Kremlu .....	253
<b>6. Czwartek 17 grudnia .....</b>	<b>265</b>
Tragedia na stacji Gdynia-Stocznia .....	265
Gdyńskie pochody .....	277
W katowniach milicyjnych .....	289
Tragiczne popołudnie w Gdyni .....	291
Wybuch protestu w Szczecinie .....	299
Narada u Gomułki .....	307
Rozmowa telefoniczna Breżniewa z Gomułką .....	310
Działania kierownictwa partyjno-państwowego .....	313
Apogeum walk ulicznych w Szczecinie .....	320
Dalsza eskalacja konfliktu .....	333
<b>7. Piątek 18 grudnia .....</b>	<b>343</b>
Tragedia pod Stoczną im. Warszawskiego .....	343
Starcia uliczne w Szczecinie .....	348
Strajk w „Warskim” .....	355
Sytuacja na Wybrzeżu Gdańskim i w głębi kraju .....	358
W stronę przesilenia politycznego .....	367
<b>8. Sobota 19 grudnia .....</b>	<b>375</b>
Nocna rozmowa w domu Gierka .....	375
Sytuacja w kraju .....	379
Rozwój wydarzeń w Szczecinie .....	385
Ogólnomijski Komitet Strajkowy w Szczecinie .....	391

Negocjacje w Szczecinie .....	396
Przesilenie polityczne w KC .....	400
19 grudnia w Trójmieście .....	407
<b>9. Niedziela 20 grudnia .....</b>	<b>410</b>
Sytuacja na Wybrzeżu .....	410
Przygotowania do plenum KC .....	413
VII plenum KC PZPR .....	415
Pierwsze reakcje na decyzje plenum .....	418
<b>10. Pierwszy rok Gierka .....</b>	<b>424</b>
Nowy I sekretarz KC PZPR .....	424
Zakończenie strajku w Szczecinie .....	428
Stosunki z Kościołem katolickim .....	433
Sytuacja na Wybrzeżu po Grudniu .....	445
Strajki styczniowe – „Pomożecie?” .....	450
VIII plenum KC PZPR .....	456
Strajk w Łodzi .....	462
Obchody 1 Maja na Wybrzeżu .....	467
Odsunięcie Moczara .....	471
VI Zjazd PZPR .....	473
<b>Zakończenie .....</b>	<b>478</b>
<b>Summary .....</b>	<b>481</b>
<b>Wykaz skrótów .....</b>	<b>484</b>
<b>Bibliografia .....</b>	<b>486</b>
<b>Indeks osób .....</b>	<b>509</b>

opuszczenia o charakterze stylistyczno-redakcyjnym. Ciekawe, o czym przez te 20–25 minut rozmawiali w cztery oczy Szlachcic z Korczyńskim. Czyżby wiceminister spraw wewnętrznych miał coś specjalnego z Warszawy (np. od Moczara) do przekazania wiceministrowi obrony narodowej? A może chodziło o najbliższą przyszłość, o to wszystko, co miało wydarzyć się kilkanaście godzin później? Nie jest przy tym wcale pewne, czy rzeczywiście gen. Korczyński nie był uprzedzony o telewizyjnym przemówieniu Kociołka i jego apelu do stoczniowców o powrót do pracy. Pewne jest natomiast, że Szlachcic w publikacji wspomnień nieprzypadkowo pominął część informacji.

## Sprzeczne decyzje

Z pewnością jednak to nie wyłącznie Zenon Kliszko ponosił odpowiedzialność za tragedię, która 17 grudnia rozegrała się na ulicach Gdyni. W środę o godz. 17.30 do Stoczni im. Komuny Paryskiej dotarł ze Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego oficjalny telefonogram z decyzją o zawieszeniu pracy w stoczni aż do odwołania. W tym samym czasie ostatecznie ustalała praca w Porcie Gdyńskim, a wojsko wkroczało do Gdyni. Sytuacja wydawała się krytyczna, ale najgorsze miało dopiero nastąpić.

O godz. 20.00 przed kamerami lokalnej telewizji, podobnie jak poprzedniego wieczoru, wystąpił Kociołek i wezwał robotników, aby odstąpili od strajku i następnego dnia rano stawili się w pracy. Stwierdził, że „na ulice miasta powrócił spokój. Z domu można wyjść bezpiecznie i do domu można bezpiecznie powrócić”. Nie licząc się z rzeczywistymi nastrojami mieszkańców Trójmiasta, Kociołek mówił: „Jestem przekonany, że przytłaczająca większość spośród nas podziela uczucie wdzięczności i szacunku dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, dla żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego za rzetelną służbę, za dobre wypełnianie obowiązków”. Powtórzył, że większość zgłaszanych postulatów jest nierealna, a decyzja o podwyżce cen jest nieodwołalna. Dowodził przy tym, że akurat stoczniowcy nie powinni protestować, gdyż ich zarobki są relatywnie wysokie, w latach 1966–1970 wzrosły przeciętnie o kilkanaście procent i są o 900 zł wyższe od średniej płacy w przemyśle w województwie gdańskim.

Kociołek przypomniał też, iż każdy nieprzepracowany dzień w Stoczni Gdańskiej oznacza straty w wysokości 25 mln zł. Wreszcie oskarżył stoczniowców o sprowokowanie zaburzeń. Dobitnie stwierdził: „wojsko i milicja zostały wprowadzone na ulice i są tam dlatego, że porzucono pracę, a w następstwie doszło do zająć, bandytyzmu i grabieży. Wśród uczestników, a nawet inicjatorów zająć byli również – niestety – stoczniowcy. [...] Jeśli już o tym mówić, to można i należy mówić o odpowiedzialności moralnej pracowników Stoczni Gdańskiej za spowodowanie ulicznych zająć, za zniszczenia. Należy mówić o wzięciu na siebie tej odpowiedzialności, a więc przede wszystkim o przystąpieniu do pracy [...]. Jeszcze raz ponawiam, stoczniowcy, adresowane do was wezwanie – przystąpcie do normalnej pracy! Są do tego wszystkie warunki, jest to także potrzebne, by już wkrótce móc w spokoju świętować, móc witać Nowy Rok”<sup>67</sup>.

Kociołek mówił o świętowaniu w spokoju do ludzi, którzy byli świadkami niewyobrażalnej w czasach pokoju tragedii, bez żenady oskarżał ich o jej sprowokowanie.

<sup>67</sup> Stanisław Kociołek do mieszkańców Trójmiasta, „Głos Wybrzeża”, 17 XII 1970.

Albo więc nie liczył się z prawdziwymi nastrojami i odczuciami mieszkańców Trójmiasta, albo – co wydaje się mało prawdopodobne ze względu na stale napływające meldunki ze stoczni – nastrojów tych nie potrafił rozpoznać. Niemniej jednak trudno nie zauważyć, iż decyzje Kliszki i Kociołka były ewidentnie sprzeczne. Gdy pierwszy zamykał stocznię, w praktyce ogłaszając lokaut, drugi wzywał stoczniovców, żeby nazajutrz stawili się do pracy. Nie trzeba było specjalnej przenikliwości, by dojść do wniosku, że te dwie sprzeczne koncepcje postępowania musiały poskutkować tragedią. Znowu nasuwa się pytanie, czy sprzeczność decyzji była zamierzona, czy też wynikała z istnienia w Trójmieście kilku niedostatecznie ze sobą współpracujących ośrodków decyzyjnych.

Dziesięć lat później Kociołek powiedział: „Tak, wzywałem wówczas do powrotu do pracy, podczas gdy – równocześnie bądź nieco wcześniej [...] podjęta została decyzja o zablokowaniu stoczni. Oczywiście, w takiej sytuacji nieuniknionym następstwem było starcie, przelanie krwi. Tragedia gdyńska – ja tu niczego nie usprawiedliwiam, lecz konstatuje fakty – była wynikiem zderzenia się dwóch różnych koncepcji, dwóch kierunków działania, bowiem istniały wówczas co najmniej dwa, trzy, a może więcej różnych ośrodków dyspozycji. Przyjąłem wówczas i z uporem starałem się realizować hasło powrotu do pracy, ponieważ w moim rozumieniu – w sytuacji, kiedy część załóg pracowniczych wyszła na ulicę – ich powrót do zakładów pracy mógł być krokiem do dalszego politycznego rozwiązania sytuacji”<sup>68</sup>.

Kociołek wspominał, że kiedy zorientował się, iż w wyniku sprzecznych decyzji może dojść do tragedii, wraz ze współpracownikami próbowali jej zapobiec. Mimo obowiązywania godziny milicyjnej zaczęto wysyłać posłańców do hoteli robotniczych i mieszkań prywatnych, żeby nakazali ludziom pozostanie w domu. Nierzadko jednak do emisariuszy odnoszono się nieufnie, wszak Kociołek apelował, żeby iść rano do pracy.

O godz. 21.40 do zastępcy naczelnika oddziału handlowo-ruchowego Bernarda Bobińskiego, który pełnił wtedy dyżur, zgłosił się przedstawiciel dyrektora Stoczni im. Komuny Paryskiej Aleksander Ogrodnik. Wylegitymował się dowodem osobistym i przepustką stoczniową, po czym wręczył dyżurnemu pismo od dyrektora Tymińskiego następującej treści: „Proszę ob[ywatela] naczelnika o wydanie polecenia ogłoszenia przez megafony kolejowe na przystankach kolei trakcji elektrycznej: Orłowo, Redłowo, Wzgórze Nowotki, Gdynia Główna, Gdynia-Stocznia i pozostałych do Wejherowa włącznie komunikatu. Treść komunikatu doręcza nasz pracownik ob[ywatel] A[leksander] Ogrodnik. Komunikat należy ogłaszać w dniu 17 grudnia [19]70 r. od g[odz]. 5.30 [do] 6.55”.

Pod pismem, które pozbawione było jakichkolwiek pieczętek, figurowała parafka dyrektora Tymińskiego. Bobiński zanotował też treść komunikatu, który miał być odczytywany nazajutrz rano: „Uwaga pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W związku z decyzją Dyrekcji Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego zawiadamiamy, że praca w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni zostaje wstrzymana w dn[iu] 17 grudnia [19]70 [r.] aż do odwołania. Informację o wznowieniu pracy Dyrekcja Stoczni poda w oddzielnym terminie”. Wszystko to zostało przekazane do Prezydium WRN i dalej

<sup>68</sup> *Polityka i człowiek. Ze Stanisławem Kociołkiem – I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR (rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie)*, „Czas” 1980, nr 49.

do KW PZPR. Egzekutywa KW miała zawiadomić Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych o decyzji w tej kwestii<sup>69</sup>.

Kliszko podjął wcześniej dodatkową decyzję o zwolnieniu z pracy wszystkich pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej i przeprowadzeniu weryfikacji załogi. Dyrekcji stoczni udało się tymczasem załatwić wstrzymanie dojazdu porannych autobusów do przystanków w pobliżu zakładów. Tysiące stoczniowców dojeżdżały jednak do pracy Szybką Koleją Miejską. Lektura zapisów w księdze dyspozytora DOKP z nocy ze środy na czwartek pozwala stwierdzić, iż panował wtenczas nieopisany chaos i bałagan informacyjno-decyzyjny. Zapisano tam np. o godz. 22.35, że dzwonił towarzysz Kopacz z Prezydium WRN, aby się dowiedzieć, jaka jest możliwość uruchomienia kolejki po godz. 24 względnie prowadzenia ruchu przez całą noc bez przerwy. Po konsultacjach postanowiono przygotować się na taką ewentualność, przewidując kursowanie pociągów co 12 minut. O godz. 22.45 przekazano to telefonicznie Kopaczowi do Prezydium WRN.

Dosłownie 5 minut (*sic!*) potem zatelefonował kpt. Wojciechowski z poleceniem mjr. Berlikowskiego z SB (podał nawet numer telefonu – 13 94), aby wstrzymać wszystkie pociągi podmiejskie na trasie Gdańsk–Gdynia w godz. od 4.00 do odwołania. Na pierwszy rzut oka widać, że tok myślenia i kierunek działań aparatu bezpieczeństwa był odwrotny niż koncepcja Prezydium WRN działającego w porozumieniu z KW PZPR. O godz. 23.05 zatelefonował Stachowicz z KW i polecił, aby 17 grudnia od godz. 5.00 do 7.00 przez głośniki na peronach kolejki elektrycznej Gdynia-Stocznia, Wzgórze Nowotki, Wejherowo nadawać komunikat Dyrekcji Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego: „Pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej proszeni są o powrót do domu, ponieważ praca w stoczni została zawieszona aż do odwołania. O terminie ponownego podjęcia pracy pracownicy zostaną osobno zawiadomieni”<sup>70</sup>.

Przyczyny powstania chaosu są jeszcze mniej zrozumiałe, gdy przypomni się, że o godz. 22.00 rozpoczęło się posiedzenie Egzekutywy KW, w którym – choć nie zaznaczono tego w protokole – uczestniczyli m.in. Kociołek i Pożoga. Była więc okazja, by obaj wyjaśnili sobie pewne sprawy i podjęli jednoznaczne decyzje, zwłaszcza że przed rozpoczęciem posiedzenia Pieńkowski poinformował Karkoszkę o rysującej się szansie na zakończenie strajku w Stoczni im. Lenina. W posiedzeniu tym poza Kliszką i Logą-Sowińskim nie uczestniczył także Hajduga. Prawdopodobnie działacze dość mieli jego wątpliwości oraz ugodowej, z ich punktu widzenia, postawy i nie zaprosili go na to zebranie. Znow obradom przewodniczył Karkoszka. Porządek dzienny składał się tylko z jednego punktu, który brzmiał: „Wstępna informacja o sytuacji i przebiegu zajęć ulicznych w dniach 14–16 grudnia 1970 r. na terenie Trójmiasta oraz określenie głównych kierunków i bieżących zadań do pracy organizacji i instancji partyjnych, jak również administracji państwowej i gospodarczej”.

Ustną informację o sytuacji i przebiegu wydarzeń w Gdańsku złożył Jundziłł, który stwierdził m.in., że „dzięki wprowadzeniu wojska utrzymano spokój w mieście”.

<sup>69</sup> AP Gdańsk, 2384/2534, Kserokopie meldunków i poleceń z ksiąg dyspozytora DOKP z grudnia 1970 r., rkps, k. 11–14. Por. też tekst wypowiedzi Bernarda Bobińskiego, który twierdzi, że Ogrodnik przybył do niego o godz. 21.20 (AP Gdańsk, 2384/2532, Stenogram reportażu dźwiękowego *Gdynia 17 grudnia 1970 r.*, red. S. Goszczurny, nadany w styczniu 1971 r. przez gdańską rozgłośnię PR, mps, k. 29).

<sup>70</sup> AP Gdańsk, 2384/2534, Kserokopie meldunków i poleceń z ksiąg dyspozytora DOKP z grudnia 1970 r., rkps, k. 15–16.



Wspominał przy tym o porannych strzałach w pobliżu bramy nr 2 Stoczni im. Lenina. Mówił, że obok postulatów ekonomicznych pojawiły się też jednoznacznie polityczne. Stwierdził, iż domagano się „usunięcia członków partii z rad zakładowych, robotniczych i związków zawodowych oraz powołania rządu bez komunistów”. Jednocześnie, choć pewnie widział poprawę, nadal krytycznie oceniał działalność „aktywu partyjnego”. W tej sytuacji dostrzegał potrzebę „dalszego jego aktywizowania i ubojawniania (*sic!*) nie tylko w zakładach pracy, ale również w miejscu zamieszkania, zwłaszcza w dzielnicach, gdzie zamieszkują stoczniowcy”.

Następnie odbyła się dyskusja, w której głos zabrali w kolejności zapisanej w protokole – Celichowski, Tkaczyk, Bereśniewicz, Łacmański, Grześkowiak, Pieczewski, Krupa-Wojciechowska, Banaś, Hajer, Czarzasty, Stażewski oraz jako podsumowujący Karkoszka. Jeżeli dyskusja rzeczywiście wyglądała tak, jak przedstawiono to w protokole, najkrócej można powiedzieć, że zebrani nie rozmawiali o sprawach naprawdę istotnych. Wypowiadali się w taki sposób i podejmowali takie decyzje, jakby wierzyli, że organizując narady, szkolenia, odprawy itp., dotrą do protestujących robotników i rozwiążą poważny kryzys<sup>71</sup>. Jedyna konkretna decyzja dotyczyła przyspieszenia terminu ferii zimowych dla studentów, co mogło spowodować wcześniejszy wyjazd do domów młodzieży mieszkającej w akademikach, z której znaczna część uczestniczyła w demonstracjach ulicznych.

W cytowanym wcześniej wywiadzie Kociołek przedstawiał siebie jako człowieka, który przypadkiem wziął udział w wielkim wydarzeniu historycznym. Wyznał, iż w 1970 r. niewłaściwie oceniał sytuację i niedostatecznie rozumiał „głębnię poruszenia i protestu ludzi”. Jego zdaniem, „jasność widzenia przesłaniał nurt niszczycielski, jaki się wyzwolił podczas wydarzeń w Gdańsku. [...] Był to czynnik utrudniający ocenę sytuacji i reakcję na nią. Była to jedna z przesłanek do tego, że znaleźli się wówczas ludzie, którzy uznali, iż trzeba jednak uciec się do uruchomienia siły, bo nie ma innego wyjścia”. Kociołek oświadczył też, iż w roku 1970 czuł się zupełnie bezradny<sup>72</sup>.

Wywód ten jednak nie przekonuje, tym bardziej że wywiad miał być zapewne próbą oczyszczenia się u progu nowego etapu kariery politycznej. Jesienią 1980 r. Kociołek został bowiem I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Z dzisiejszej perspektywy jeszcze wyraźniej widać, iż – świadomie lub nie – raczej zamazywał pewne sprawy, niż je wyjaśniał. Utrzymywał np., że „jasność widzenia przesłaniał nurt niszczycielski, jaki się wyzwolił podczas wydarzeń w Gdańsku”, ale jego wywiad dotyczył przede wszystkim tragedii w Gdyni. Tymczasem wydarzenia rozgrywające się w Gdańsku i w Gdyni od 14 do 16 grudnia miały diametralnie inny przebieg. W Gdańsku niemal od pierwszych chwil przybrały one charakter gwałtowny, w Gdyni zaś w ciągu pierwszych trzech dni nikt nie zginął i w ogóle nie było starć ulicznych ani przypadków grabieży czy niszczenia mienia społecznego.

Wśród niemałej części mieszkańców Gdyni żywe zatem pozostaje przeświadczenie, że masakra 17 grudnia była zemstą władz za upokorzenia, jakich doznały one w Gdańsku. Czasem podnoszony bywa też element strachu – komuniści bali się w płonącym

<sup>71</sup> AP Gdańsk, 2384/2532, Protokół nr 26/70 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku z 16 XII 1970 r., mps, k. 10–13.

<sup>72</sup> *Polityka i człowiek...*

gmachu KW w Gdańsku i nie chcieli powtórzenia się tej sytuacji. Naturalnie tego typu emocjonalnej motywacji nie można wykluczyć. Warto również zadać pytanie, czy nie był to przypadkiem także strach przed potraktowaniem w sposób partnerski delegatów robotniczych, przed podjęciem rozmów z niezależną, oddolnie wyłonioną grupą robotników. Konsekwencją takich rozmów – w rozumieniu kierownictwa partyjnego – byłoby zapewne ograniczenie władzy partii, co z pewnością pozostawało poza sferą wyobrażenia Gomułki i ludzi z jego najbliższego otoczenia.



Wypalony gmach KW PZPR przy Wałach Jagiellońskich w Gdańsku. Fot. AIPN Gd/Edward Nesterowicz.

Niekiedy można się też spotkać z poglądem, że wydarzenia 16 i 17 grudnia były prowokacją polityczną, mającą na celu dalszą eskalację konfliktu. Gdyby wydarzenia przybrały – do czego zresztą doszło – jeszcze bardziej gwałtowny obrót, nieunikniona stałaby się w Polsce zmiana kierownictwa politycznego. Zwolennicy tego poglądu utrzymują, że była to przede wszystkim prowokacja wymierzona w Gomułkę. Na obecnym etapie badań historycznych nie sposób jednak powiedzieć, w jakim stopniu teza ta jest zasadna.

Już teraz jednak można pewne fakty zebrać i uporządkować. Otóż przegrupowywanie oddziałów milicji i wojska wyposażonych w czołgi i transportery opancerzone, które miały zablokować dostęp do stoczni i portu w Gdyni, zakończono do godz. 23.30. W tym samym mniej więcej czasie wysyłano ze stoczni ludzi, by nakłaniali oni robotników do pozostania w domach. Wezwania te – jak powiedziano – często pozostawały bez odzewu. Nasuwa się zatem pytanie, skoro nie można było odwołać (jeśli rzeczywi-

ście nie można było tego zrobić, np. za pośrednictwem lokalnej telewizji) apelu Kociołka, dlaczego nikt nie pomyślał o zatrzymaniu bądź później o wycofaniu uzbrojonych oddziałów wojska i milicji. Gdyby dysponenci władzy chcieli uniknąć rozlewu krwi, powinni byli tak postąpić. Być może niektórym osobom podejmującym wtedy kluczowe decyzje istotnie chodziło o eskalację gwałtów? Jeżeli rzeczywiście tak było, cel został osiągnięty.

## Strajki i protesty w innych miastach

Właśnie 16 grudnia gwałtowny konflikt, stopniowo przekształcający się w powstanie robotnicze, zaczął w Gdańsku powoli przygasać, co było głównie efektem działania „sił porządkowych”. Co ciekawe, w takiej sytuacji konsul Borisow uskarżał się, że chociaż łączność ze wszystkimi instytucjami radzieckimi oraz z Warszawą działała normalnie, przedstawiciele gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego do godz. 12.00 nie dzwonili do konsulatu ani razu. Konstatował, że numery telefonów nowej siedziby KW PZPR nie były znane w Konsulacie Generalnym ZSRR. „Nie podają ich i obiecują – skarżył się – że będą dzwonić sami. Konsulatowi Generalnemu nie poświęca się należytej uwagi. Zapewne przestraszyli się i stracili głowę”<sup>73</sup>.

Konsul Borisow przekazał też swoim przełożonym, że o godz. 12.00 „Komitet Strajkowy Stoczni im. Lenina wyznaczył ochronę robotniczą, która objęła ochroną kioski, stołówkę, okręty i zabezpiecza porządek na wydzielach”. Jednocześnie informował, że po sygnale z konsulatu Polacy przysłali pod stocznię o godz. 12.30 specjalny radiowóz, który zagłuszał wezwania nadawane do żołnierzy z głośników na bramie stoczni. Z kolei cztery godziny później konsul otrzymał informację o tym, że Rada Delegatów Stoczni Gdańskiej miała zamiar użyć do nadania apelu na cały kraj radiostacji znajdujących się na budowanych dla ZSRR, lecz jeszcze nieprzekazanych radzieckiemu armatorowi, statkach rybackich: bazie rybackiej „Marszał Miereckow” oraz trawlerze „Sułoj”. Informacje te niezwłocznie przekazano „polskim przyjaciółom”<sup>74</sup>.

Czytając ten dokument, trudno oprzeć się wrażeniu, że lokalne władze partyjno-państwowe oraz dyplomaci radzieccy w Gdańsku – mimo zrozumiałych w tamtej sytuacji trudności – ściśle ze sobą współpracowali. Polacy starali się na bieżąco informować Rosjan o rozwoju wydarzeń. „Polscy towarzysze potwierdzili – czytamy w omawianej notatce – że wydano kategoryczny rozkaz strzelania do tych, którzy nie podporządkują się rozkazom. [...] nasi przyjaciele poinformowali, że milicja wyłapuje rabusiów i wraz z nagrabionymi przedmiotami odstawia całymi radiowozami na posterunki”<sup>75</sup>.

Tymczasem protest społeczny stopniowo zaczął się rozprzestrzeniać na inne regiony kraju. Równocześnie coraz szerzej rozchodziła się wiedza o tym, co rozgrywało się na Wybrzeżu. Jeśli wierzyć materiałom Departamentu IV MSW, do kurii warszawskiej wiadomość o rozruchach w Gdańsku dotarła dopiero rankiem 16 grudnia. „Informacja

<sup>73</sup> AWPRF, zesp. 122, inw. 55, teczka 416, sygn. 36, Notatka konsula generalnego w Gdańsku I. Borisowa „O wydarzeniach 14–16 XII 1970 r. w Gdańsku”, 17 XII 1970 r., k. 68.

<sup>74</sup> *Ibidem*, k. 68–70.

<sup>75</sup> *Ibidem*, k. 67, 69.